Drugie wydanie po konfiskacie.

JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Wydania tygodniowego za wrzesień Nr. 3.
Do 1 października wyjątkowo „Jedna Karta" wychodzi raz na tydzień. Prenumerata 50 gr. mies.

Od 18 — 24 września 1933 r. **Cena 10 gr.**

KATOWICE—KRAKÓW—WARSZAWA—SOSNOWIEC—DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 3 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 51.

AGENTURY: Będzin, Głowacki ul. Sączewska — kiosk. Bielsko, Jelinek, Przekop 11. Czeladź, Giec ul. Kacza 7. Cieszyn, Kuruś J. ul. Stawowa 18. Dąbrowa, Bielada ul. Kościuszki róg Sobieskiego. Kielce, Kiebabczy ul. Sienkiewicza 39. Kraków, Leśniak St. ul. Bracka 15. Katowice Nowak, Biuro dzienników, Piłsudskiego 23. Łazy. Jaworski kiosk k. dworca. Łódź Fabr. Mysłowice, Goia, ul. Piaskowa 13. Miechów, Kułakowski, ul. Sobieskiego 10. Olkusz, Kardaszewski ul. Rynek, kiosk № 1. Radom, Salomon K. ul. Piłsudskiego 12. Strzemieszyce Płn., Bagińska księgarnia. Warszawa, Krucza 9. m. 3. Wolbrom, biuro „Prawo" Krzywa 8. Ząbkowice, Krupa, Kościelna.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13. Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

Polska dla Polaków!
Pracujący Polacy, łączcie się!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski! Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów! Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Złamać cały system!

W swoim czasie mówiło się dużo o twórczej roli zagranicznych kapitału, o pobudzeniu i wzroście kapitałów narodowych etc. Dzisiaj takie twierdzenia to pospolite głupstwo lub bolesny żart.

Oto co mówi w tej sprawie jedno z pism warszawskich.

Pisaliśmy ostanio o rabunkowej i nieludzko krzywdzącej robotnika gospodarce górniczo-hutniczych rekinów na G. Śląsku. Dziś kolej na kartel cukrowniczy, który rabuje polski majątek narodowy i pozbawia szerokie rzesze możności spożywania cukru.

Bijemy na alarm! Opinja publiczna musi dowiedzieć się o tem, co się dzieje za kulisami przemysłu cukrowniczego, o tem, jak w biały dzień rabuje się polski majątek narodowy!

Do czego zmierza ta wroga Polsce akcja.

Pierwszym etapem ma być *zmniejszenie ilości czynnych cukrowni polskich. Odbywa się to drogą wykupu prosperujących przedsiębiorstw i unieruchamiania ich. Drugi etap obejmuje wypieranie polskiego cukru z rynków zagranicznych.* Przy pomocy systematycznego zamykania cukrowni, polska produkcja cukru ma być doprowadzona do tak niskiego stanu, że będzie mogła zaspokoić jedynie potrzeby konsumcji wewnętrznej.

Trzeci etap tego djabelskiego planu przewiduje wykup pozostałych w Polsce jeszcze czynnych cukrowni i następnie *zniszczenie ich na wzór Żyrardowa.* W ten sposób Polska z kraju eksportującego cukier, ma się zmienić w kraj importujący cukier.

Plan taki istnieje i nawet zaczęła się już jego realizacja.

W ostatnich 3 miesiącach zostało unieruchomionych już 10 cukrowni z liczby istniejących 70.

Opinja publiczna milczy. Sztuczka ta udaje się tylko dzięki temu, że cała afera jest pokrywana milczeniem przez grupę ludzi, wysługujących się międzynarodowemu kapitałowi.

„Działalność trustu cukrowniczego" nie jest wcale tania. Wystarczy wspomnieć, że p. Zychliński, prezes Banku Cukrownictwa „zarabia" na tej prezesurze około *90 tys. złotych!* A nie jest to jedyna posada p. Zychlińskiego (nie jest on przecież „mężatką" podlegającą redukcji, ponieważ... mąż zarabia powyżej 200 zł. miesięcznie). P. Zychliński jest prócz tego prezesem Trustu Cukrowniczego, prezesem „Ceroferu" i t. d. A p. Zychliński nie jest wcale wyjątkowo suto uposażonym z pośród nielicznego, ale dobranego grona kierowników przemysłu cukrowniczego.

Aby dojść do tego, jakiemi drogami płyną zyski panów kartelowców, mogą nam być pomocne niektóre cyfry w bilansach cukrowni. W takiej np. cukrowni w Chełmży, na reparację maszyn wartości 3 miljonów złotych, „wydaje się" (w bilanse) 1.600.000 zł.! Zarządy innych znów fabryk, zupełnie nie wielkich, jak Wieluń, Młyny, wykazują, oprócz wysokich kosztów, 120.000 rocznie na... materjały piśmienne! *Dziesięć tysięcy złotych miesięcznie na papier, stalówki i kalkę do maszyny!*

Myśmy myśleli, że największe „obciążenie" dla przemysłu stanowią ubezpieczenia społeczne, a tu masz ci niespodziankę — okazuje się, że to materjały piśmienne tak drogo kosztują naszą produkcję.

Ale książęce uposażenie dyrektorów cukrowni i kartelu, jak również sute dywidenty, a nawet owe „koszty" reperacji maszyn i materjałów piśmiennych, nie są w stanie wyczerpać nieprzebranego plonu zysków cukrownictwa.

Cukrownia Lublin w ciągu dwuch lat powiększyła swoje rezerwy o prawie 3 i pół miljona złotych przy kapitale zakładowym ok. 5 miljonów złotych! Warsz. Tow. Cukru, mając w r. 1927 12 miljonów 350 tys. zł. kapitału zakładowego i 4 miljony złotych rezerw, w r. 1929 już wykazywało 12 miljonów 515 tys. złotych rezerw! Jak na dwa lata — 8 i pół miljona złotych zysków odpisanych na rezerwy, to chyba wcale nieźle?!

A teraz pytanie: *kto płaci za tę wielkopańską gospodarkę w przemyśle cukrowniczym? Oczywiście konsument, przepłacający na cenie cukru.*

Polski robotnik i chłop, a często i pracujący inteligent pije gorzką kawę, bo nie stać go na cukier, podczas gdy w Anglji karmią świnie naszym cukrem, a magnaci z trustu cukrowego opływają w miljony.

Czy nie należałoby zapoznać ich z goryczą lury wiejcznej? Czas wielki!

Rozumiemy, że akcja li tylko gospodarcza napotka na sprzeciw państw, których obywatele „ulokowali" swoje kapitały w Polsce. Akcja więc gospodarcza musi być przygotowana przez akcję polityczną. Cały naród musi skupić się w walce z zagranicznym polipem. Walka będzie ciężka ale skończyć się musi zwycięztwem, o ile naród zdecyduje się na radykalną zmianę swego stosunku do dzisiejszego systemu gospodarczego. W czasach Roosevelta, Hitlera i Stalina chełpienie się swoim przywiązaniem do przeżytego kapitalizmu jest zwyczajnem głupstwem.

250 lat temu.

„Naprzód!..."
Wzięli namiot wroga,
Co miecz puścił — bije trwoga...
A po świecie okrzyk leci:
— Niechaj żyje król Jan Trzeci!

Dnia 12 września minęło 250 lat od czasu sławnego zwycięstwa polskiego pod Wiedniem. Cały naród polski i cały świat cywilizowany ze czcią wspominają ten akt polskiej prężności i zdolności wojskowych. Nie sposób jednak zamilczeć, że przodkowie nasi nie zdołali wyzyskać politycznie skutków swego czynu. Nawet im nie podziękowano! Nie pierwszy to raz w historji. Oby ta smutna strona ćwierćtysięcznej rocznicy była nauką dla naszych rodaków na dzień dzisiejszy.

Robotnik niepotrzebny — pracuje maszyna.

Cytujemy za „Polonją" szereg cyfr, stwierdzających, że robotnik staje się coraz mniej potrzebny. Przy robotach ziemnych np. jeden człowiek ręczną pracą wydobywa na godzinę 0,2 kub. metrów ziemi, przy zupełnem automatycznem zmechanizowaniu, jeden człowiek uruchamia w tym samym czasie 1.170 kb. metrów. W cegielni przy ręcznem wyrabianiu cegieł, człowiek na dzień wyrabia 450 sztuk, w nowoczesnej zautomatyzowanej fabryce cegieł jeden człowiek przez dzień może wyrobić 400.000 cegieł. W produkcji surówki przy zastosowaniu pełnej mechanizacji i racjonalizacji jeden człowiek wyrabia 5.313 kilogramów surówki, w tym samym czasie co w prostych, wysokich piecach wyrabiał 219 kilogr. W zautomatyzowanej fabryce 1 człowiek na godzinę wyrabia dziś 10.000 sztuk „żyletek" (brzytewek), gdy niedawno temu trzeba było 5 ludzi tylko do zapakowania tej samej ilości. Dawniej jeden robotnik ręcznie wyrabiał 18 żarówek dziennie, dziś wyrabia ich 117. Dawniej jedna szwaczka uszyła koszulę w 1 i pół godzinie, dziś w fabryce bielizny 14 szwaczek potrzebuje 1,3 minut na uszycie 1 koszuli; w 1914 r. zbudowanie samochodu wymagało 1291 godzin pracy, w 1919 r. jeszcze 303, a dziś już tylko — 73 godziny. Z powyższych przykładów wynika, że przy zmechanizowanych i zracjonalizowanych pracach ziemnych 1 zatrudniony robotnik pozbawia pracy 5.850 robotników, w zmechanizowanej cegielni — 800, w zracjonalizowanym przemyśle żelaznym — $24\,{}^{1}/_{4}$, w przemyśle, wyrabiającym żarówki — $6^{1}/_{2}$, w zracjonalizowanej fabryce bielizny 5, w przemyśle samochodowym $17^{1}/_{2}$.

Ciekawsze obliczenia w tej dziedzinie zrobiono również w Stanach Zjednoczonych. Wyliczono tam, że dla dokonania zbiorów pszenicy w 1929 r. w Stanach Zjedn. byłoby potrzeba około 6 miljonów robotników, pracujących ręcznie przy zoraniu ziemi, zasianiu, zebraniu i wymłóceniu. Przy orce za pomocą wołów potrzebaby było około 1 miljona robotników; przy użyciu maszynowych traktorów wystarczyłoby 4000 robotników, którzy mieliby zajęcie tylko przez 120 dni w roku. W starożytnym Rzymie szewc nad zrobieniem 1 pary obuwia pracował 5 i pół dnia. Dzisiaj w tym samym czasie 7200 pracowników w fabryce obuwia wyrobić może 495,000 par obuwia. W 1900 r. Stany Zjedn. wyrabiały 11 miljonów ton stali, a potrzeba było na to 600 milj. godzin pracy ludzkiej. W 1929 r. produkcja stali wzrosła do 58 miljonów ton, a potrzeba było na to tylko 77 miljonów godzin pracy ludzkiej. W 1919 r. w Stanach Zjednoczonych wyrobiono 9.400 miljonów puszek do konserw, przyczem miało pracę 34.386 robotników. W 1929 r. wyrobiono 16.950 milj. puszek, a liczba zatrudnionych w tym przemyśle robotników wynosiła 31.497. W przemyśle mięsnym liczba pracowników w 1919 r. wynosiła 160.996, a produkcja — 7.250 milj. kilo, w 1929 r. liczba robotników wynosiła tylko 122.505, a produkcja — 7.600 miljonów kilo. W 1905 r. do wyrobienia beczki cementu potrzeba było 1,75 godzin pracy, w 1930 r. — tylko 0,45 godzin. W Ameryce dziś maszyna wyrabia 2.500 papierosów w minucie, dawniej w tym samym czasie wyrabiała 500—600. Jedna maszyna metodą Corninga w jedem dzień może wyrobić 650.000 żarówek!

Jaki stąd wniosek? Tylko jeden: maszyna zastępująca człowieka nie może być w ręku jednostek. Tem bardziej, w stosunkach polskich: nie może jej posiadać żyd, lub zagraniczny kapitalista. Będzie to bowiem prawdziwe niewolnictwo dla Polaka. Oto istota programu narodowo-socjalistycznego.

Z życia N. S. P. R.

Konferencja Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej. W dniu 10 września w Sosnowcu odbyło się zebranie delegatów naszej partji z Zagłębia i z miejscowości sąsiednich. Zebranie to stanowi w dzisiejszych warunkach najwyższą władzę partji, ponieważ inne ośrodki organizacyjne niedość są jeszcze skrystalizowane. Podajemy uchwały konferencji, zaznaczając, że obowiązują one tak istniejące już, jak i organizujące się koła NSPR.

I. Konferencja NSPR. stwierdza, że w obecnym początkowym okresie najważniejszem zadaniem jest stworzenie mocnych organizacji lokalnych, a mianowicie grup i okręgów. Do władz należy zapraszać najdzielniejniejszych rodaków, niekoniecznie inicjatorów.

II. Konferencja NSPR. ustala, że jako tymczasowy program partji obowiązują „10 punktów narodowego socjalizmu", drukowane w № 36 „Jednej Karty".

III. Konferencja NSPR. ogłasza uchwały tak zwanego zjazdu w Katowicach za nieważne i nieobowiązujące.

IV. Konferencja NSPR. wzywa kierownictwo partji, ażeby zwołało zjazd ogólno-polski delegatów, jak tylko organizacje lokalne i okręgowe dostatecznie się skrystalizują.

V. Konferencja NSPR. śle braterskie pozdrowienie rodakom ze Śląska, wyraża radość z szybkiego rozwoju narodowego socjalizmu w tej dzielnicy i podkreśla, że zjednoczenie ruchu narodowo-socjalistycznego w całej Polsce uważa za swój pierwszy obowiązek. Zgodnie z tą zasadą Konferencja NSPR. oczekuje zwołania śląskiego zjazdu delegatów, należycie wybranych na zebraniach grup lokalnych, i wyłonienia właściwego kierownictwa okręgu śląskiego.

Władze NSPR. Na tej samej konferencji jednomyślnie uchwalono wyrazić całkowite zaufanie przewodniczącemu Rady Naczelnej rodakowi mecenasowi Kozielskiemu i powierzyć mu nadal ten sam mandat. Jako członków Rady Naczelnej powołano rodaków: Dudę, Barczyńskiego, Pogłodka i Kleczewskiego. Do Zarządu Okręgowego powołano rodaków: Strzelca (prezes), Siewniaka, Żywiołka, Mosia i Niechciała; jako zastępców, rodaków: Skorupę, Skupienia, Laprusa i Drajera. Do Komisji Rewizyjnej wybrano rodaków Nowakowskiego, Dudę i Stępienia.

W całej Polsce ruch narodowo-socjalistyczny się wzmaga. Umyślnie jednak nie podajemy narazie miejscowości i szczegółów. Obawiamy się bowiem, że zjawią się tam podejrzane indywidua, które będą rozpuszczać kłamstwa, że „Jedna Karta" — przestała wychodzić. Zaczną też zaraz kaptować do swojego „narodowego socjalizmu", mającego woń osobliwą.

My i inni. Jesteśmy grupą całkowicie odrębną. Zajmujemy stanowisko do wszystkich dziedzin życia. To u nas nie podoba się jednym, tamto — drugim. Często musimy pomijać szczegóły lub kwestje zawiłe. W dwóch punktach jesteśmy jednak twardzi i bezwzględni: pierwszy to walka z żydostwem, drugi — walka z zagranicznym kapitałem i jego politycznymi wpływami. Czy w tych dwóch punktach nie mamy więcej przyjaciół niżby z pozoru się wydawało? Kto może np. powiedzieć, że szeregowcy „Strzelca" lub „Legjonu Młodych" są zwolennikami żydów lub chcieliby być strzyżeni przez zagranicznych łupiezców?! Stwierdzamy wyraźnie: NSPR. ma tam przyjaciół! Niech wrogowie imienia polskiego nie tryumfują, przedwcześnie a daremnie.

Małemi literami. Z niesmakiem, z obrzydzeniem wracamy do pewnego tematu. Dlatego tylko, że musimy.. Tak zwany zjazd w Katowicach... Twierdzimy kategorycznie, że „zjazdu" wcale nie było. Była intryga, ukartowana przez kilku panów, wymienionych z nazwiska w poprzedniem numerze naszego pisma. Panowie ci, poza plecami przewodniczącego, podstępnie nadużywając imienia Rady Naczelnej gwałcąc zasadę lojalności partyjnej, umyślili dopiąć celu, — jakiego? pokaże przyszłość.. Za delegatów Śląska uznali siebie — sami. Żadna z grup śląskich nie tylko delegatów na „zjazd" nie wybierała, ale nawet o „zjeździe" nie była poinformowana. Mamy na to fakty. Ponieważ 5 intrygantów to jeszcze nie Śląsk, należy stwierdzić że Śląsk na „zjeździe" reprezentowany nie był. A inne województwa? Kłamstwem są przechwałki „Błyskawicy", jakoby na „zjeździe" byli delegaci Lwowa, Tarnopola, Lublina, Pomorza; z tych miejscowości nikt nie uważał za stosowne sięgać po „zaszczyty" „zjazdowe". Zagłębie Dąbrowskie (jedyna grupa naprawdę delegowana, reprezentująca kilka tysięcy naszych rodaków) było na intrygę „zjazdową" wprost oburzone. Z Łodzi przyjechały 2 osoby (jedna po kilkutygodniowej nieobecności w okręgu, druga — uznana przez 5 intrygantów za niepewną!). Z Gdańska był niejaki p. Olszewski, z Poznania — p. Szafranek, z Częstochowy — p. Kurnatowski. Panowie ci zapewne rośli w dumę, że reprezentują narodowy socjalizm na całe województwa. Nie zmienia to jednak faktu, że reprezentowali tylko siebie. Najciekawsza była „delegacja" okręgu krakowskiego, złożona z panów Macka i Wojaczyńskiego. P. Macek, przywódca oświęcimskich narodowych socjalistów, „działających" — w ciszy i tajemnicy przed społeczeństwem — jakoby od kilku lat, to człowiek dziwnie nieprodukcyjny. P. Wojaczyński, urzędnik skarbowy (podobno zawieszony. — zastrzegamy się że sprawdzić tej pogłoski nie zdołaliśmy.) — był na „zjeździe" postacią najbardziej typową. Powtarzamy rozmowę z nim: „Jak tam wygląda nasza organizacja w Krakowie?" — Bardzo dobrze! „Ilu macie członków?" — Dopiero organizujemy się. „Czy macie komitet organizacyjny?" — Mamy. Wchodzą do niego: Macek i ja, Wojaczyński, a trzeci — namyśla się, ale napewno do nas przystąpi. „A co robicie?" — Wynajęliśmy ładny lokal za 120 zł miesięcznie! „Za 120 zł.! A skądże macie pieniądze?!" — Pieniędzy nie mamy, ale chyba centrala da nam pożyczkę...

Nie wiemy, czy „centrala" katowicka dała pożyczkę p. Wojaczyńskiemu, reprezentującemu we dwóch z p. Mackiem (i z przyszłą pomocą przyszłego trzeciego działacza) całe krakowskie województwo. Nie wiemy też, co więcej podziwiać: czy tupet 5 filutów, czy naiwność 7 tak zwanych delegatów tak zwanego „zjazdu". Na zakończenie nadmieniamy, że filuty chętnie i demonstracyjnie otwierały drzwi do sąsiedniego pokoju, w którym znajdował się tuzin poczciwych ślązaków, ubranych w wiśniowe koszule...

Dla charakterystyki tak zwanej Naczelnej Rady podajemy tekst pisma do kilku naszych rodaków:

Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza. Naczelna Rada.! Katowice, dnia 11 września 1933 r.

Rodak X.

Na podstawie Statutu NSPR. uchwalonego na kongresie! w Katowicach w dniach 2, 3, 4 i 5 września 1933 r. został rodak zawieszony w urzędowaniu i tem samem odwołany jako członek Zarządu tamt. Grupy Miejscowej.

Uzasadnienie: Nietaktowne postępowanie i ignorowanie uchwał Ogólno-polskiego Zjazdu! oraz! Kongresu! w Katowicach w dniach 2, 3, 4 i 5 września br. jak również wykroczenia przeciwko stronnictwu, jego programowi! i statutowi oraz organom wykonawczym, są dostatecznemi dowodami.

Wobec powyższego wzywa się Rodaka do niezwłocznego wydania wszelkich agend piastowanego urzędu najdalej do 7 dni, przeciwnie C.W.W. wyciągnie najdalej! idące konsekwencje.!

Niniejsza decyzja jest prawomocna od natychmiast.

Wniesienie odwołania przeciw decyzji nie wstrzymuje jej wykonania.

O postanowieniu niniejszem powiadomione zostało równocześnie Starostwo oraz Komisarjaty Policji.! „Naprzód"

Centralny Wydział Wykonawczy
(—) Kiljan Niśkiewicz
Sekretarz Generalny

Miejsce pieczęci

Najważniejszem w tem humorystycznem zarządzeniu jest zaproszenie... starostwa i komisarjatów policji do udziału w sporach wewnętrznych partji. Wydaje nam się jednak, że starostwo i komisarjaty policii mają co innego do roboty, niż wykonywanie życzeń p. Kiljana Niśkiewicza.

Żydzi w Katowicach.

Obserwując życie miast i miasteczek G. Śląska zauważyć można, że coraz większe masy żydostwa napływają do tej dzielnicy i osiadają w niej na stałe. Katowice jako stolica Województwa Śląskiego i ruchliwe środowisko przemysłowo-handlowe zmieniło w ostatnich latach swój wygląd. Na głównych ulicach szczególniej w okolicach dworca uwija się bardzo wielka liczba żydów w chałatach z pejsami, których dawniej się nie widywało. Żydzi wykupili już poważną ilość domów i zajęli ważniejsze placówki handlowe. Weźmy np. ul. 3 Maja: firmy Goldfinger, Teksel, Grunthal, Altman, Kutner, i t. d. i t. d.

Bez przesady można powiedzieć, że Zagłębie Dąbrowskie i G. Śląsk tworzą jednolitą żydowską wspólnotę handlową. Srul mieszka w Będzinie, a utrzymuje ekspozyturę w Katowicach, Król. Hucie lub innem mieście śląskiem i na odwrót. Interesy żydowskie rozwijają się, pośrednictwo kwitnie. Od wczesnego rana do późnej nocy przeciągają całe karawany żydów obarczonych paczkami przez dworzec Katowicki. Tramwaje, koleje i autobusy przepełnione są masą pejsatych przekupniów z ogromnemi pakami z rozmaitym towarem. To są właśnie ci wszyscy handlujący bez świadectw przemysłowych, uchylający się od płacenia podatków, okradający skarb państwa i niszczący nasze uczciwe kupiectwo chrześcijańskie.

Wskutek tego żydowscy kupcy są nietylko plagą, lecz czynnikiem rozkładającym nasze życie gospodarcze i społeczne. Obniżają oni poziom moralny naszego życia gospodarczego. Wytrzebić mogą ten żywioł tylko szerokie masy. Ludność tę należy uświadamiać, by omijała żydowskie sklepy po wsiach i miastach i na każdem polu stroniła od żyda.

Prasa chrześcijańska powinna się tem zająć i rozpocząć propagandę antyżydowską. Lud śląski boleje nad tem, że żydzi obsiedli jego miasta i wioski, jak szarańcza... Dlaczego milczy w tej kwestji chrześcijańsko-demokratyczna „Polonia"?!

Głowa i złoto żydowskie, choć ręka polska. Zacięta walka, jaką wypowiedziały — rzekomo — niektóre partje polityczne narodowemu socjalizmowi, zaczyna się wyjaśniać. Obmyślają, kierują i płacą żydzi! Głupi lub podli Polacy wykonują... Obecnie możemy zakomunikować ogółowi polskiemu listę tych żydów, którzy stoją na czele akcji. Oto oni: 1) Rechnic z Dąbrowy, właściciel kopalni, 2) Storheim z Dąbrowy, kupiec, 3) Gutman z Będzina, właściciel przedsiebiorstwa handlowego, 4) Weinzieher z Będzina przedsiębiorca budowlany z Będzina (wykonywa roboty dla Skarbu Państwa i dla instytucji komunalnych!) 5) Fürstenberg z Będzina, generalny dyrektor Polskich (!) Zakładów Przemysłu Cynkowego. — Dobrze jest takie rzeczy wiedzieć...

Od administracji.

Wobec trudności administracyjnych „Jedna Karta" przez cały wrzesień wychodzić będzie raz na tydzień. Wpłaty na prenumeratę wrześniową, przekraczające kwotę 50 gr. mies., zaliczymy na dalsze okresy. Zarazem przedłużamy termin naszego konkursu (Nr. Nr. 47 i 48 „Jednej Karty") do dnia 3 października b. r.

Głupi żart — czy prowokacja?

Szanowny
Panie Redaktorze!

W ubiegłą niedzielę podczas uroczystości poświęcenia kamienia ku uczczeniu ś. p. Żwirki i Wigury w Sosnowcu, jeździł po mieście samochód, przedstawiający okręt z polską banderą morską, wzywający publiczność do wzięcia udziału w zabawie urządzanej przez miejscowy oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w parku kop. Renarda. W samochodzie tym siedziało dwóch brodatych żydów. Byłem na skwerku przy odsłonięciu kamienia, gdzie zebrana była na podniosłej uroczystości liczna publiczność, wszystkie stowarzyszenia na terenie Sosnowca i liczne delegacje ze sztandarami.

Gdy nadjechał ów samochód reklamowy, publiczność ze zgorszeniem i oburzeniem patrzyła na znajdujących się tam dwóch żydów. Mogłoby nawet było przyjść do jakichś ekscesów i zakłócenia powagi podniosłej uroczystości. Dopiero jeden z pełniących służbę posterunkowych P. P. wyjaśnił publiczności, że są to ...strażacy — Polacy poprzebierani za żydów.

Nie chciało mi sie w pierwszej chwili wierzyć! Poszedłem do lokalu Sosnowieckiej Straży Ogniowej, by sprawdzić u źródła. Tam rzeczywiście dowiedziałem się, że byli to poprzebierani za żydów strażacy.

Gdzie my jesteśmy?! Taka komedja, to przecież obraza bandery polskiej? Niedosyć, że i tak żydzi opanowali wszystkie dziedziny naszego życia, to jeszcze trzeba prowokować i tak już oburzone społeczeństwo? Poszczególne fragmenty uroczystości były fotografowane i filmowane. Pod fotografją należałoby dać podpis: „żyd zapłaci, — goja najmie nawet dla udawania polskiego patrjoty..." Winnych tego głupiego żartu, czy prowokacji należałoby pociągnąć do odpowiedzialności karnej.

Jeszcze na jedną rzecz chcę zwrócić uwagę. W czasie uroczystości nadzielnych, na ulicy Modrzejowskiej (Sosnowieckie „Nalewki") handel szedł w całeł pełni, wszystkie sklepy żydowskie były przepełnione. I to przez kogo? Przez Polaków!! W tym samym czasie — powtarzam — kiedy odbywała się uroczystość odsłonięcia pamiątkowego kamienia ku czci poległych bohaterów powietrza śp, Zwirki i Wigury!

Wstyd i hańba! Powracając ze Straży Ogniowej z grupką rodaków, nie mogłem znieść tego widoku i trzeba ubyło dużo siły woli, by nie plunąć któremu z tych handlujących w niedzielę z żydami „Polaków" w twarz.

E. K.

Wykluczenie członków. Jednogłośną uchwałą konferencji NSPR z d. 10 września b.r. postanowiono wykluczyć z partji pp. Nowińskiego i Jagodę Zaznaczamy, że p. Nowiński intrygował i rozsiewał nieprawdziwe wieści jeszcze przed tak zw. zjazdem w Katowicach. P Nowiński żadnego prawa do organizowania grup lokalnych obecnie nie posiada

Zaznaczamy, że najwięcej intrygują ci „narodowi socjaliści", którzy specjalnie polują na — pieniądze za koszty podróży, którzy nie zwracają pieniędzy za „Jedną Kartę" pobraną do komisowej sprzedaży, którzy chcieli zostać płatnymi sekretarzami.

Pogrzeb Narodowego Socjalisty w Będzinie.

W ubiegły wtorek odbył się w Będzinie pogrzeb członka NSPR. Tomasza Chabrzyka. Rodak odszedł od nas na zawsze, opuściwszy szeregi narodowych socjalistów w chwili, kiedy w partji naszej odbywa się wewnętrzna konsolidacja, kiedy krystalizują się siły żywotne, uzewnętrzniające się w impulsie żywiołowym wszystkich warstw Narodu.

Nie bacząc na duże oddalenie domu żałoby, tysiące Narodowych Socjalistów zebrały się, by oddać zmarłemu ostatnią przysługę.

O godz. 4 wyruszył pochód żałobny, na czele którego szła delegacja z dwoma sztandarami i 4-ma wieńcami od Partji.

Szeregi Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej były nieprzeliczone. Pochód otwierała żałobna orkiestra, która, na zmianę z chórem grała w ciągu żałobnej podróży. Przy wejściu do miasta tysiące członków NSPR. zwiększyły się kilkakrotnie. Cała publiczność miasta Będzina wyległa, by wziąć udział w żałobnej manifestacji Naszego zmarłego rodaka ś. p. Tomasza. Musimy podkreślić, że był to pierwszy pogrzeb narodowego socjalisty, który oddając ostatnią posługę zmarłemu, zjednoczył żywych pod sztandarem wiśniowym.

W pogrzebie wzięły udział delegacje z Górnego Śląska, (z Katowic, Dąbrówki, Siemianowic i innych miejscowości), oraz delegacja Rady Naczelnej z Sosnowca, z wieńcem.

Wzruszająca była chwila sprowadzenia zwłok do kościoła, kiedy delegacje Partji żegnały rodaka ś. p. Tomasza przy wniesieniu zwłok do kościoła, Narodowo - Socjalistycznem pozdrowieniem, przez podniesienie prawej ręki do góry.

Chwila opuszenia ciała rodaka Naszego ś. p. Tomasza do grobu przy zachowaniu jednominutowej ciszy z pozdrowieniem i pożegnaniem Narodowych Socjalistów t. zn. z podniesieniem prawej ręki, znowu wycisnęła łzy wzruszenia w żałobnem zgromadzeniu. Żałobna manifestacja zakończyła się w zupełnym spokoju, a skonsygnowana policja stwierdziła tylko, że ma do czynienia z organizacją, która stoi na grucie państwowości Polskiej i działa w interesie Narodu Polskiego mając jako hasło: Polska dla Polaków!

Nad grobem naszego rodaka ś.p. Tomasza zostały wygłoszone przemówienia przez delegatów NSPR.

W przemówieniach podkreślono, że zmarły jeden z pierwszych zgłosił się do naszego ruchu, który musi w najbliższym czasie ogarnąć cały naród polski i musi spowodować urzeczywistnienie haseł wypisanych na naszym sztandarze wiśniowym. Tysiące publiczności, które wyległy by przypatrywać się żałobnemu pochodowi, przyszły do przekonania, że idea nasza jest żywa i nieśmiertelna, a żadne próby wniesienia nieporozumień w nasze szeregi, nam nie zaszkodzą.

Rada Naaczelna NSPR. składa wyrazy współczucia pozostałej rodzinie i podziękowanie wszystkim delegacjom NSPR. ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, członkom swoim i postronnej publiczności.

Na polskiej wsi.

Zjazdy włościańskie. Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego obradowała w Warszawie d. 9 — 10 września. Dnia zaś 17 — odbył się zjazd gospodarczy drobnych rolników. Prezesem Stronnictwa Ludowego wybrany został pos. Witos (b. „Piast"), wiceprzezesami dr. Putek z grupy b. „Wyzwolenia" i pos. Waleron z grupy b. Stronnictwa Chłopskiego.

Hasła gospodarcze naszej wsi. 1) Podniesienie cen za produkty rolne. 2) Zmniejszenie cen towarów przemysłowych i monopolowych. 3) Umorzenie zaległych podatków aż do końca roku 1932 i wstrzymanie ściągania podatków do czasu podniesienia cen za produkty rolne. 4) Zmniejszenie długów, w stosunku do obniżenia się cen za produkty rolne.

Tylko w ten sposób. W pewnym miasteczku lubelskim żydzi ofiarowali za żyto 9 zł. za centnar. Chłopi się zmówili, zaprzestali sprzedawać i zboże postanowili zabrać z powrotem do domów. Żydzi odrazu o 2 złote na korcu podwyższyli.

Duchowieństwo. Z szeregu miejscowości sygnalizują nam radosny fakt, że duchowieństwo nasze ma całkowite zrozumienie dla naszego ruchu. Razem przeciwko wrogom polskiej rasy, polskiego ducha i polskiego imienia.

Krótki apel do rodaków rolników. Żyd i zagraniczny kapitalista to właściwi sprawcy naszej nędzy. Nie macie złotych, ale żyd je ma! Żyd skupuje wasze zboże po 9 zł. za metr, a kiedy wykupi, zaraz skoczy cena w dwójnasób. A więc... Nie handlujcie z żydami! Nie kupujcie u nich i im nie sprzedawajcie! Nie czekajcie, aż będzie w Polsce jakiś cud, który nas uwolni od 4 milionów pijawek. Róbcie każdy w swoim zakresie. W dni targowe baczcie pilnie, ażeby któremu z naszych nie stała się krzywda. Żydzi do wyzysku go są zdolni... Polacy ze wsi i z miasta — razem!

Tydzień w Polsce.

Wywóz w sierpniu zrównał się z przywozem. Jest to objaw bardzo niepomyślny! Polska bowiem nie może wypłaty wobec zagranicy, które tylko nadwyżką wywozu mogłaby pokryć. Stosunek nasz do zagranicznych kapitalistów musi ulec radykalnej zmianie. Półśrodki nie pomogą.

Katastrofa na kopalni Modrzejów. W ubiegły tydzień obiegła Polskę hiobowa wieść: zawały węgla przygniotły kilku górników, osierociły żony i dzieci...

Naturalnie sprawą wypadku zajęła się powołana do tego komisja. Nie wnikamy w jej orzeczenie, gdyż ono nawet wtedy, gdy jest najbezstronniejsze, nie wynagradza straty, nie zmienia w niczem smutnego faktu. Żadne odszkodowania materjalne, ani też kara administracyjna, wymierzona zarządowi kopalni, nie wrócą ojca dzieciom, męża żonie, syna rodzicom, społeczeństwu — obywatela. Tragiczna śmierć braci górników, którzy zginęli na posterunku, którzy umierali z żalem i rozpaczą w konającem sercu, którzy odeszli przedwcześnie wołają do nas wielkim głosem: padliśmy ofiarą bezduszności właścicieli kopalń!

Zagraniczny kapitał, niczem z Polską nie związany, czysto sobie wykalkulował, że taniej jest płacić odszkodowania, niż zarządzić należyte środki bezpieczeństwa. Nieszczęśliwe wypadki wprawdzie w kopalniach zawsze się zdarzają, ale w Polsce zdarzają się zbyt już często. Tragedja Modrzejowska to jeszcze jeden wyrok, potępiający dzisiejszy system gospodarczy.

Zamordowanie chłopca w Wilnie. Jak donosi PAT. dn. 5 września doszło w Wilnie do sprzeczki między kilku chłopcami. W wyniku sprzeczki jeden z nich, 13 letni Ludwik Klimaszewski został zabity pchnięciem scyzoryka przez 14-letniego Chaima Szabada,

Ku uwadze zwierzchności policyjnej.

Na Pogoni przy ul. Nowopogońskiej nr. 3, posiada skład win, wódek i likierów żyd Ocosiej Szenicki, na koncesję Stanisława Rosoła. Żyd ten sprzedaje wódkę i po godzinie 7-ej wieczorem, a do samego rana i to bez żadnych przeszkód ze strony niższych organów policyjnych. Bezczelność żyda jest tem większa, że wyłudza od klijentów za wódkę wartościowe przedmioty, obrączki ślubne, pierścionki, zegarki, a nie gardzi dolarówkami.

W tym samym budynku ma restaurację z prawem sprzedaży wódki na wynos nasz rodak Józef Krupa, który bynajmniej nie korzysta z przywileju 24 godzinnego dnia handlu. Pracuje uczciwie i nie oszukuje ludzi jak wspomniany żyd Rodak nasz jest stale obserwowany przez policję, i miał już szereg protokółów i kar.

Tydzień zagranicą.

„Rewolucja amerykańska" — jest przełomem systemu kapitalistycznego. Burzy ona kapitalizm ale w sposób zgoła inny, niż to uczynili komuniści. Oto pierwsza nauka dla nas, a w szczególności dla naszych komunistów, którzy chcą ślepo małpować Moskwę. „Świat przygląda się z zapartym oddechem eksperymentom amerykańskim. Zwolennicy ustroju kapitalistycznego wszędzie wróżą Rooseveltowi niepowodzenie i katastrofę. Roosevelt i jego współpracownicy jednak nie upadają na duchu i nie tracą zapału. Z podwójnym nakładem sił i z tem większym entuzjazmem dążą do urzeczywistnienia wielkiej próby ratowania narodu z otchłani nędzy i bezrobocia" („Polonja") Przeciwnik rewolucyjnych poglądów Roosevelta, przemysłowiec Ford, zwolennik czystego kapitalizmu, zrobił następujące posunięcie: podwyższył płace robotnicze o 20 proc. a czysty dochód swoich przedsiębiorstw dzieli pomiędzy robotników i urzędników! Roosevelt i Ford — oto obywatele! Czy można sobie wyobrazić zamach na życie tych ludzi, jak to bywało w rewolucji rosyjskiej?

Żydzi radzą. Niedawno zakończył się w Pradze Czeskiej XVIII kongres sjonistyczny, obecnie trwają obrady światowej konferencji żydowskiej w Genewie. Rezultaty narad są żadne: niema wyjścia. Z tego względu możemy tem mocniej żydowskiemu narodowi współczuć.

Ale my, Polacy, tembardziej musimy się przygotować na zaostrzenie walki. Wypędzani zewsząd żydzi będą chcieli tem mocniej usadowić się u nas. Powinni spotkać się ze stanowczym sprzeciwem. Mamy dosyć żydowskich kapitalistów i żydowskich oszustów.

Japonja dąży na wzór państw Europejskich do zawarcia paktu nieagresji z Rosją, oraz wysuwa hasło — które ma być przewodnią myślą japońskiej polityki zagranicznej: „Azja dla Azjatów".

Z prasy.

„Polonji" katowickiej oświadczamy, że ogłoszeń żydowskich nie przyjmujemy. Mogą wprawdzie żydzi podstępem wkręcić jakieś swoje ogłoszenie, dla zamętu. Dotąd jednak tego udało się nam uniknąć. Proponujemy raz jeszcze, aby chadecka „Polonja" i endecki „Kurjer Zachodni" zaniechały reklamowania żydów na swoich łamach.

„Błyskawica". Czy to jest podłe, jeszcze nie możemy się ostatecznie wypowiedzieć. Ale już widać, że jest to głupie, puste, płaskie, niesmaczne humorystyczne. Przez 5 numerów ani jednej nowej myśli, ani jednego artykułu — ze zdrowym sensem. Doprawdy, o ileż jest rozumniejszy obyw. Kowal — Lipiński, który jest za pocztkowaniem „radykalnego ruchu uzdrowienia" Ślązacy! Kiedyż nareszcie powiecie: ...są pieroną! dość tych błozeństw i głupotek!!

Piszą nasi zwolennicy:

Z Krakowa.

Jakaś nerwowość wyczuwa się obecnie w rozmowach, — jakieś wyczekiwanie wypadków, spodziewanie się jakiejś zmiany.

Niech tylko na ulicy zrobi się choćby najmniejszy wypadek, już ludziska pędzą, krzyczą, dyskutują zawzięcie . Tak, spodziawamy się wszyscy jakiejś zmiany.

Już pęd nowy, mocny i zdrowy idzie ku nam z Zagłębia i Sląska, tam ocknęli się pierwsi rodacy i wielką dlatego jest ich zasługa. Każdy z nas jest przecież dobrym i miłującym Ojczyznę synem. Żadnej krwi się tyle za Ojczyznę nie przelało, ile krwi polskiej. Widmo szubienic i Sybiru nie jest przecież dalekie. Podczas wojny światowej we wszystkich armjach prawie walczyli polacy, różnych wtedy orjentacji, o sprawę polską. Patrjotyzm polski jest przysłowiowym.

Chcieliśmy mieć Polskę narodową, a mamy narodowościową, spętaną hańbiącymi traktatami mniejszościowymi, mamy Polskę zażydzoną,

Dużo mamy jednak „Strachajłów" i „Nienarażalskich", którzy bardzo „panie tego" są świadomi, że idziemy ku przepaści, ale troskę o wstrzymanie katastofy pozostawiają komuś...

Walczyć musimy wszyscy.

Walczyć musi dziecko polskie, nie kupując słodyczy u żyda czy obcego, młodzież szkolna, omijając wrogie księgarnie, kobiety wreszcie te, niestety, najbardziej nie kupując nic u żydów, a mężczyźni winni dbać, aby domownicy popierali tylko swoich i domagali się tego.

Wszyscy winni się skupić pod sztandarami NSPR. tworzyć kadry pracującej, silnej, narodowej Polski, w której tylko my będziemy gospodarzami, jak byliśmy obrońcami i murarzami.

Z Warszawy.

Ze stolicy otzymaliśmy szereg listów, w których rodacy nasi domagają się powołania do życia organizacji, stojącej ściśle na gruncie „10 punktów narodowego socjalizmu", drukowanych w nr. 36, „Jednej Karty". Stolica Polski doskonale orjentuje się w małych intrygach małych ludzi.

Z Olkusza.

14 jatek żydowskich posiada Olkusz liczący 60 proc ludności polskiej. Czy nie wstyd mieszkańców Olkusza, że dają możność dobrego bytu 14 rodzinom pasorzytów, którzy obdzierają chłopa polskiego, kupując od niego za bezcen bydło na ubój, Polskiej jatki niema ani jednej! Polacy łamią swe święto, idąc w niedzielę rano po mięso do żyda, który swój szabas obchodzi bardzo uroczyście, a bije bydło dopiero w nocy z soboty na niedzielę. Na szczęście ma być otworzona w Olkuszu jatka przez Polaka. Nasz rodak niewątpliwie będzie miał duże powodzenie Szczęść Boże!

Interes idzie... Jeden z panów adwokatów w Olkuszu, celem zdobycia „kundmanów" żydowskich przyjął do swego biura pracownika „polaka" z garbatym nosem, p. Leosia Czanieckiego, jakgdyby w Olkuszu nie było rodaków mających maturę. Panie mecenasie, czy wielu Pan będzie miał tych „kundmanów", jak otworzy w Olkuszu kancelarję adwokacką żyd? Życzymy Panu, by tylko oni załatwiali u Pana swe sprawy. Może później za zasługi wezmą Pana do Palestyny!

***Wobec powtarzających się nadużyć** prosimy wszelkie wpłaty dokonywać tylko za kwitami administracji. Najlepiej zaś na PKO.: konto „Jednej Karty" 304.310. Konto NSPR. 304.690.*

***Panów kolporterów** prosimy o punktualną wpłatę należności. Jesteśmy pismem nieopartem o kapitał...*

Jeżeli drań cię gani, dobry to znak! Źle by było, gdyby cię chwalił. Najgorzej zaś, jeżeli drania tolerujesz: by „nie szkodzić partji", — by „nie wywlekać brudów przed obcych"... Precz z różnymi względami i względzikami! Wielka sprawa nie znosi drobnych fałszów! Im prędzej wymieść śmieci, tem lepiej!

EMIL KOZIJ.

Z pałacu w podziemia kopalni.

(Wspomnienia emigranta).

9)

— Obywatelu, szanuję wasze przekonania.

Na twarzach obecnych przy stole, nie wyłączając rodziny carskiej, długo błąkał się ironiczny uśmiech, którego Kiereńskij nie zauważył.

O każdej wizytacji Kiereńskiego w Carskiem Siole podawane były do prasy komunikaty urzędowe. Tym razem jednak o bytności Kiereńskiego u byłego cara — przemilczano.

Agitacja bolszewicka prowadzona była na wielką skalę i to nietylko w stolicy, lecz i na terenie całej Rosji. Również i wieś została ogarnięta komunistyczną propagandą. Odczułem to w stosunkach do siebie miejscowych włościan i pracowników majątku w Jelizawietinie. Stosunki te uległy zmianie na gorsze. Widziałem obcych ludzi kręcących się po majątku, a koło nich zbierały się grupy włościan i służby folwarcznej. Prowadzono żywe rozmowy, które milkły za mojem zbliżeniem się.

Tymczasem anarchja w stolicy i w kraju całym zwiększała się z dniem każdym. Z frontu ruszyły całe masy rozagitowanych i zanarchizowanych żołnierzy, którzy mieli już dosyć wojny, a chcieli używać w myśl nowych haseł: „grab nagrabione". Słynny rozkaz do armji, tak zwany rozkaz nr. 1., znoszący różnice między oficerem a żołnierzem, i zabraniający oficerom noszenia szlifów i odznak oficerskich, dokonał swego. Można było widzieć na każdym kroku ekscesy i awantury na tem tle. Żołnierze zatrzymywali oficerów i gwałtem zrywali im „pagony" i gwiazdki. Ten rozkaz spowodował również wymordowanie oficerów marynarki w rosyjskiej flocie wojennej znajdującej się w porcie Kronsztadzkim.

Było widocznem dla wszystkich, że rząd tymczasowy nie jest zdolnym do opanowania anarchji. Kiereńskij, który stał na czele rządu i zatrzymał dla siebie cztery teki ministerjalne, nie dorósł na dyktatora Rosji. Rozjeżdżając po całej Rosji i wzdłuż frontu, wygłaszał mowy do obywateli i żołnierzy, które nie odnosiły żadnego skutku. Ośmieszały go tylko i powodowały jeszcze większą anarchję i zamieszanie.

Pewnego dnia wczesnym rankiem zajechał do majątku samochód, z którego wysiadło dwuch cywilów i czterech żołnierzy zaopatrzonych w karabiny, taśmy z kulami i granaty ręczne za pasem. Wyszedłem na ich spotkanie.

— Obywatelu, — mówił do mnie jeden z cywilów — naczelna rada delegatów żołnierskich i robotniczych, otrzymała poufne doniesienie, że w pałacu Jelizawietińskim przechowujecie broń dla celów kontrrewolucyjnych. Jeżeli to okaże się prawdą, będziecie postawieni pod sąd, za zdradę rewolucji. Mamy nakaz przeprowadzenia w majątku rewizji.

Jeden z cywilów okazał mi nakaz rewizji z pieczęcią rady robotniczych i żołnierskich delegatów.

Bez słowa protestu wręczyłem mu klucze od pałacu i rozpoczęła się rewizja.

Widocznie członkowie „komisji" byli już przez kogoś poinformowani o rozkładzie pokojów pałacu, gdyż udali się przedewszystkiem do sali jadalnej, gdzie wisiały najcenniejsze obrazy i portrety, przywiezione osobiście przez Piotra Wielkiego z Holandji. Jeden z nich wyciągnął z kieszeni duże nożyce i począł wycinać obrazy z ram. Musiał być znawcą, gdyż wybierał co najcenniejsze. Koło mnie ustawiło się dwuch żołnierzy.

Nie pomogły słowa protestu i perswazji.

— Obywatelu jak ci życie miłe to „stul gębę" — mówił „uprzejmie" jeden z żołnierzy.

Następnie zeszła komisja do piwnic, gdzie w kilku skrzyniach było schowane srebro stołowe i bardzo droga chińska porcelana. Podczas, gdy dwuch żołnierzy wynosiło raźnie ciężkie skrzynie do samochodu, cywile zwijali w rulony drogocenne płótna.

O poszukiwaniu za bronią jakoś członkowie „komisji" zapomnieli.

Przed pałacem, koło samochodu zebrało się sporo włościan i służby majątkowej. Chciałem porozumieć się z nimi i sprobować siłą zatrzymać rabusiów. Ale moja pierwsza próba zejścia do włościan i cichego porozumienia się z nimi, spełzła na niczem. Jeden z żołnierzy przystawił mi rewolwer do czoła i oświadczył:

— Jeden krok, lub jedno słowo, a dostaniesz kulą w łeb.

Pozostałem na miejscu i musiałem bezczynnie patrzyć, jak samochód odjeżdża ze zrabowanym łupem.

Na odjezdnem jeden z członków tej „Komisji" — zdaje się — ich przywódca powiedział mi na pożegnanie.

— Dziękujemy wam obywatelu, żeście ustrzegli dla nas te zabytki sztuki. My ich lepiej zużytkujemy od was i od byłych właścicieli pałacu. Przyjedziemy tutaj jeszcze raz, ale wam radzimy stąd wynosić się czemprędzej. Inaczej i wam przy tej sposobności może coś się dostać.

Natychmiast po ich odjeździe wybrałem się w podróż do Petersburga Wziąłem ze sobą dwuch delegatów: jednego włościanina i jednego z robotników majątkowych.

Udałem się przedewszystkiem do taurydzkiego pałacu, gdzie urzędowała „rada robotniczych i żołnierskich delegatów". Tam powiedziano mi, że nikt żadnej komisji nie wysyłał. Telefonowano do rozmaitych biur i urzędów, by sprawdzić, czy naprawdę, nie wysyłał kto jakiej komisji na rewizję do Jelizawietina. Oczywiście, że nie. Spodziewałem się tego.

Zawiadomiłem również ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo oświaty. Ze względu na wielkie znaczenie dla sztuki, zrabowanych dzieł malarskich i porcelany zarządzono natychmiastowe poszukiwanie za rabusiami.

Byłem zgóry pewny negatywnego wyniku tych poszukiwań i postanowiłem porozmawiać jeszcze z przywódcami bolszewików i dowiedzieć się, czy czasem oni coś o tem nie wiedzą.

Dostać się do głównej kwatery partji komunistycznej w pałacu Krzesińskiej nie było rzeczą łatwą. Długo musiałem razem z dwoma moimi towarzyszami czekać przed bramą i tłumaczyć wartownikom, uzbrojonym od głowy do stóp, cel naszego przybycia. Po kolejnem tłumaczeniu się conajmniej przed pięcioma rozmaitymi ludźmi, zaprowadzono nas do pokoju, gdzie przyjął nas sam Lenin w towarzystwie Łunaczarskiego.

Przedstawiłem im całą sprawę Łunaczarskij złapał się za głowę:

— Ależ to są najcenniejsze obrazy, które znajdowały się w rękach prywatnych na obszarze całej Rosji. Znam je. Uważam, że trzeba je odszukać i odebrać za wszelką cenę. One mogłyby być ozdobą przyszłego muzeum ludowego, a tak napewno zostaną wywiezione zagranicę.

— Jak mogliście, obywatelu, wydać dzieła sztuki pierwszym z brzegu bandytom? — mówił do mnie Lenin. Będziecie zato odpowiadać w przyszłości przed rosyjskim rządem robotników i włościan.

— Nie wiem, cobyście zrobili obywatelu, gdyby tak wam przyłożono rewolwer do głowy? Zresztą myślałem, że to byli wasi ludzie i dlatego właśnie przyszedłem tutaj A skąd mogłem przypuszczać, że okazane mi przez nich zaświadczenie było sfałszowane?

Lenin począł wypytywać mnie, co zacz jestem za jeden. Powiedziałem mu otwarcie, że nie jestem komunistą i nigdy nim nie będę, chociażby z tego względu, że tak dużo żydów przeszło do partji komunistycznej w Rosji. Dlatego też naród rosyjski za nimi nie pójdzie.

Lenin popatrzał na mnie surowo i powiedział:

— Nie będę z wami dyskutował. Nie mam nato ani czasu ani chęci. Pamiętajcie tylko, że kto nie z nami, ten przeciw nam. Wkrótce o tem przekonacie się, że walka z nami w Rosji jest beznadziejną. Wam radzę opuścić Jelizawietino. My postaramy się, by tam był nasz człowiek.

c. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A Mazurkiewicz Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.